

Dymisya gabin. Moraczewskiego. Paderewski prezydentem ministrów.

WARSZAWA. (Pat.) W czasie obrad rady ministeryalnej około godziny 9-tej wieczorem przyjechał Piłsudski w otoczeniu kancelaryi gabinetowej i adjutantów i odbył krótką konferencję w pałacu namiesinikowskim z prezydentem ministrów Moraczewskim. Potem prezydent ministrów otrzymał następujące pismo:

Do Pana Jędrzeja Moraczewskiego, Prezydenta ministrów!

Przychylając się do przedstawionej mi przez Pana prośby o dymisję i uznając słuszność przytoczonych w niej motywów, zważam Pana z urzędu prezydenta ministrów wraz z całym gabinetem i wyrażam zarówno Panu jak wszystkim ustępującym ministrom pełne uznanie za ofiarną pracę w przełomowej chwili utrwalania podstaw republiki polskiej.

Jednocześnie mianuję prezydentem ministrów Pana Ignacego Paderewskiego, któremu zechce Pan przekazać czynności urzędowe.
JÓZEF PIŁSUDSKI.

Warszawa, dnia 16 stycznia.

„Może rząd nowy, potrafi odrazu usunąć trudności..“

Warszawa. (PAT) Prośba gabinetu o dymisję brzmiała:

Naczelniku Państwa!

Historja ostatniego stulecia wytworzyła tak głęboką nieufność między klasami społecznymi w Polsce, że w momencie odrodzenia bytu państwowego naszego narodu okazało się niemożliwym utworzenie rządu, skupiającego reprezentantów wszystkich warstw społecznych do wspólnej pracy.

My reprezentanci polskich chłopów, robotników i inteligencji zostaliśmy wezwani do objęcia rządu nie dla tego, jakobyśmy posiadali na to największą wiedzę, zdolności i umiejętności, ale dla stwierdzenia, że nadszedł czas naprawy błędów wiekowych, że nowoczesne państwo polskie rządzące się musi zasadą sprawiedliwości społecznej wobec tych, którzy w programie Polki uzupełnia do praw nie byli dopuszczeni i że lud polski dojrzał do przejęcia na siebie obowiązków utrzymania i obrony republiki polskiej i związanych z tem praw.

Obejmując rządy w Polsce, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jak ciężkie bierzemy na siebie obowiązki i wiedzieliśmy, że Polska rozdarta na wiele części, zniszczona przez szalejącą na jej ziemiach wojnę, zeznana do szpiku kości przez zbrodniczą gospodarkę okupujących ją armii niemieckich, austriackich i rosyjskich, nie posiadająca ani własnego aparatu państwowego, ani skarbu ani wojska, szarpana przez ciągłe wybuchy walk partyjnych, wymaga nieustannego wysiłku, aby z tej nędzy, głodu, cierpienia i chaosu mogło się wyłonić i utrwalić ucieleśnienie przyświecającego nam ideału: niepodległej, nowoczesnie zorganizowanej, a więc ludowej republiki polskiej.

Ten potrzebny zbiorowy wysiłek może stworzyć tylko wola narodu. Wola narodu wypowiedzieć się może tylko w instytucji wybranej przez cały naród, tylko w sejmie. W bardzo krótkim czasie przygotowaliśmy w zupełności zwołanie sejmiku. Wybory rozpisane na najdemokratyczniejszej podstawie rozstrzygną w dniu 28 b. m. walkę o władzę w Polsce. Pierwsze posiedzenie sejmiku może się odbyć przed upływem połowy lutego. Najważniejsze więc nasze zadanie spełnione. Pozatem staraliśmy się wykonać wszystko możliwe dla zorganizowania państwa, łączenia rozdartych jego części, usunięcia i łagodzenia bezrobocia, walkę z lichwą artykułami pierwszej potrzeby, obroną pracy i ochroną społeczną.

Wszystko to robiliśmy lepiej i prędzej, niżby to był w stanie zrobić jakikolwiek rząd w tych warunkach, w jakich pracowaliśmy i stosunkowo w tak krótkim czasie, nie dając się ani na chwilę unosić partyjnemi namietnościami, zachowując spokój i zimną krew wobec szalejących przeciw nam ataków zarówno z prawej, jak i z lewej strony.

Nie łatwo to bowiem rządzić państwem, w którym posiadający bogactwa odmawiają płacenia podatków, bojkotują pożyczkę państwową, wprowadzają sabotaż na wszystkich polach gospodarki państwowej i uprawiają lichwe artykułami codziennych potrzeb, sprzedają i wywożą żywność z granic. Koła te nie cofają się nawet przed zamachem na członków rządu, godzą nie tyle w obecny rząd, ile w samą ideę rza-

du i w państwo polskie, a robią to w chwili, gdy pod Lwowem toczy się zacięty bój, gdy ze wschodu grozi nam załaz wojsk rosyjskich, stojących już w Wilnie, gdy na zachodzie zbiera się niemiecka armia do ponownej okupacji naszego kraju. Przez odmowę państwu wszelkich środków w chwili, gdy ojczyzna w niebezpieczeństwie, koła te utwierdzają ujemny sąd bezstronnych ludzi o szczerości ich krzykliwego patriotyzmu.

Innymi środkami i innymi metodami walki dąży do tego samego celu, do anarchii w Polsce ta grupa, która hasła czerpie ze zamętu na wschodzie Europy. Wodzowie tej grupy powinni wiedzieć, że urzeczywistnienie ich hasła w chwili obecnej musi przynieść z sobą anarchię, to jest niesłychane wyniszczenie przedewszystkiem całej klasy robotczej i włościańskiej. Anarchia podkopie wprowadzić w pierwszej linii klasę posiadającą, ale tylko po to, aby natychmiast utworzyć nową, równie jak dawna nieliczną warstwę rządzącą despotycznie.

Wśród tych dążeń, tak zwodnych w skutkach, choć tak skrajna rozbieżna w swoich zamiarach praca rządu była nadzwyczaj trudna.

Szybkie zwołanie sejmiku, to jedyne wyjście z tych trudności.

Ale i ten nie będzie w stanie uspokoić kraju i rozpocząć twórczą pracę, jeżeli Polska nie będzie miała zapewnionych środków, koniecznych dla jej życia państwowego.

W Polsce brak chleba, odzieży, maszyn, broni i pieniędzy. Środki te musi rząd uzyskać zaraz, jeszcze przed zwołaniem sejmiku, aby odjąć mu na czas pierwszych jego obrad troskę o zaspokajanie koniecznych potrzeb dnia i przez to umożliwić pracę do konstytuancy. Nie posiadając tych środków u siebie wewnątrz kraju albo mając ich za mało, albo też nie mogąc ich otrzymać, wskutek złej woli posiadających, albo rozporządzających niemi, musi Polska szukać ich za granicą. Rząd obecny napotkał na poważne trudności dla ich uzyskania. Takie trudności dałyby się usunąć; na to potrzeba dłuższego czasu, a sprawa nie cierpi zwłoki.

Rząd nie bojkotowany przez posiadających, może znaleźć się w szczęśliwszych od nas warunkach i potrafi odrazu usunąć te trudności, które nas skłaniają o prośby o przyjęcie dymisji gabinetu.

Prezydent ministrów Moraczewski.

Skład nowego gabinetu.

Warszawa, dnia 16 stycznia.

Warszawa, 16 stycznia. Wczorajszy „Kurier Polski” donosi:

Wczoraj popołudniu naczelnik państwa J. Piłsudski podpisał listę członków nowego rządu i dymisję dotychczasowego gabinetu.

Akty powyższe kontrasygnował jako prezydent rady ministrów Ignacy Paderewski.

Tekę spraw zagranicznych obejmuje także Ignacy Paderewski.

Inne teki mają być podzielone następująco: Skulski — sprawy wewnętrzne, Stanisław Michalski — oświata, English albo Kończak — skarby, Supliński — sprawiedliwość, Przesmycki — kultura i Janicki — rolnictwo.

Wypieranie Niemców z Poznańskiego.

Poznań (P. A. T.). Sytuacja wojenna z dnia 16 b. m.: Pod Inowrocławiem, Żninem, Hodźmą, położenie bez zmiany. Odcinek zachodni: Na południowy zachód od Kamionki pod Głogowem, utarczki. Odcinek południowy: Oddziały niemieckie, dokonujące gwałtów nad ludnością, odrzucone zostały

przez nasze wojska ze Słupia do Rawicza. Zabrano przytem pięć karabinów maszynowych. Pod Kobyle Górami zniszciliśmy przeciwnika. Ze 120 ludzi uszło tylko 10-ciu, wzięliśmy do niewoli jednego oficera i 60 żołnierzy, 50 Niemców zginęło; po naszej stronie było czterech zabitych i 9 lekko rannych.

Kolonie zamorskie dla Polski.

O Afrykę niemiecką z większym wybrzeżem morskiem.

Kraków, 17 stycznia. — (x) Nader interesujące uwagi i spostrzeżenia zamieścił w „Gazecie Lwowskiej” dr Jerzy Wodziecki, w sprawie aktualnej obecnie kwestyi byłych kolonii niemieckich.

Jak wiadomo, zamorskie kolonie niemieckie można uważać za przepaść dla Niemiec i

przypadną one do podziału między państwa koalicyj.

zapewne w stosunku do ich dotychczasowego stanu posiadania kolonialnego. Otóż dr Wodziecki zwraca uwagę, że przy podziale tym mogłaby także Polska otrzymać pewne obszary za-

morskie, przyczem wykazuje, że tego rodzaju postulat posiada zupełnie realne podstawy. — Zdaniem autora, w kombinację mogłyby tu wchodzić tylko kolonie w Afryce południowo-wschodniej. Rozważywszy, które terytoria przypaść mogą Anglii, Francji i Portugalii, jako leżące w sferze polityki kolonialnej tych państw, autor podnosi, że nie wszystkie posiadłości niemieckie w Afryce, których mocarstwa dyktujące pokój nie zamierzają zwrócić dotychczasowym właścicielom dla uniemożliwienia przyszłej zaboreczności kolonialnej tego państwa, są już dla kogoś przeznaczone i że możnaby do części niektórych z nich podnieść przed forum koalicji uzasadnione pretensye.

Roszczenia takie podniesione przez Polskę, byłyby nawet zupełnie godziwe i dopuszczalne.

Dalej wykazuje autor, że dla Polski, posiadającej port własny, przypaszcby mogły bardzo znaczne korzyści z kolonii, wykrojonej z posiadłości niemieckich, przyczem zauważa:

Jako nowicjusze w sprawach kolonialnych, nie możemy starać się o przydział większych obszarów. Sądzę jednak, że

odstąpienie nam części południowo-wschodniej Afryki niemieckiej od Kamerunu, obejmującej około 100.000 km. kw. z większym wybrzeżem morskim

i choć jednym możliwym portem, dałoby się u koalicji osiągnąć — o ile będziemy mieli rząd, cieszący się jej poważaniem.

W tym względzie możemy wskazać na to, że Polsce grozić będzie przeludnienie w niezbyt dalekiej przyszłości i że moglibyśmy wychodzić naszych umiścić z większym pożytkiem dla nas i dla kultury, światowej we własnej kolonii jako wolnych, dla siebie i Ojczyzny pracujących ludzi, niż gdybyśmy ich i nadal musieli wysyłać na ciężkie podrzędne roboty w Stanach Zjednoczonych lub na wynarodowienie się w obcych południowo-amerykańskich państwach.

Nie przeczę, że nie łatwo nam przyjdzie zorganizować kolonię; brak nam ludzi, znających Afrykę i obeznanych z kolonialną administracją. Trzebaby w tym względzie oprzeć się w pierwszym okresie częściowo na dawnym personalu w tych koloniach pracującym, między którym znajdowało się wielu dzielnych, kochających Afrykę ludzi, którzyby i w służbie polskiej dalej tam najchętniej pracowali chcieli. Niebawem jednak mielibyśmy już własnych urzędników kolonialnych.

Rzuconą tu myśl starania się o kolonię uznaję za nieco fantastyczną. Kto jednak chce Polski, zakrojonej na większą skalę, a zajmującej i poza obrębem Europy należne jej stanowisko, powinien zainteresować się tym projektem i kompetentne czynniki nakłaniać do bliższego jego rozpatrzenia.

Już starożytni powiadali, iż

Ofir, ten mityczny kraj złota,

gdzieś w głębi Afryki leży. Kolonia środkowo-afrykańska mogłaby przy sprzyjających okolicznościach być i dla Polski złotym jabłkiem.

Czechy — tak to przynajmniej gazety głoszą — miały już otrzymać od koalicji zapewnienie, iż odstąpią im będzie kolonia Togo.

Nasze prawa do kolonii są bezsprzecznie większe, choćby dlatego, że Polska liczyć będzie co najmniej dwa razy tyle ludności, co państwo czesko-słowackie.

Bez względu na czas i porę, każdy winien co rychlej pospieszyć do popularnego kinoteatru „Sztuki” aby tam ujrzeć uroczą Henny Porten w dramacie „Zwyciężeni”, oraz niezrównanego Lubicza w pysznej komedii „Majster z Warszawy”.

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

ROBOCIARZ.

Wracałem do domu wieczorem, po kilkugodzinnej pracy biurowej, przyczem odnosi się wrażenie, że człowiek powoli wrasta w krzesło i że prócz odrobiny mózgu i jednej pływającej ręki, resztę członków jest właściwie zupełnie zbędna.

Stąpiłem ostrożnie, wyszukując z trudem płyty obodnika, które w zastępstwie magistratu osuszył nieco z błota słaby promień zimowego słońca. Zakląłem, nadeptawszy okruch wysypanego na ulicę węgla i już miałem przejść na drugą stronę, gdy z bramy doleciał mnie głos proszący i żalony:

— Szanowny panie! Drogi panie! Stała przedemną kobieta w wieku już podeszłym, której strój jakkolwiek nadszarpany zębem czasu, świadczył jednak o lepszej przeszłości i przynależności do sfery niegdyś zamożnej. Stwierdziła to również staranne upięcie siwych włosów, która chuda, kościśta ręka chroniła od rozwłóczenia przed bolszewizmem zrywającego się wiatru. Była to twarz, ujmująca dobrocią wyrazu miłej staruszki, w tej chwili mocno zotroskana.

— Czem mogę pani dobrodziejce służyć? — spytałem.

— Pan tak jakoś pocziwie wygląda — zaczęła — że choć nieznajoma, ośmieliłam się zacząć go, poprosić o radę w tem mojem naprawdę okropnem położeniu.

— Cóż się takiego stało?

— Proszę drogiego pana wyobrazić sobie — u-tykiwała — z takim ogromnym trudem, po długiej błaganinie zdołałam wykołatać, wyblagać trzy centnary węgla, które mi wreszcie dowieziono, co już sumy pieniędzy kosztowało! Przywieźli i wysypali

Bohaterskie zapasy wojsk polskich z czernią hajdamaków.

Śmierć naczelnego wodza Ukraińców.

Kraków, 17 stycznia. — (4) Operacje wojsk polskich — dzięki znakomitemu dowództwu i bitności żołnierzy, uwieńczone są sukcesami. Dotychczas wszystkie zamierzone cele zostały osiągnięte, a miejscami, jak pod Żółkwią, Rawą Ruską, dalej na Wołyniu posuwały się wojska nasze daleko ku wschodowi.

Ważne zadanie do spełnienia miała armia Bug pod komendą gen. Romera. Przebieg akcji tej grupy od początku ofensywy jest następujący:

W pierwszych dniach stycznia rozpoczęła się w niezwykłym tempie koncentracja, a niedługo potem akcja zbrojna.

Już 7 stycznia rano wykonano pierwszy atak i stoczono dwie bitwy pod Rawą ruską i Machnowem. Atak ten uprzedził planowane na dzień następny uderzenie ukraińskie, przygotowane, jak wynika z przychwyconych rozkazów, przez 10 sotni piechoty ze wszystkimi oddziałami pomocniczymi.

Na przestrzeni, wynoszącej 60 km., stoczono bitwy pod Rawą Ruską, pod Machnowem, Dobrosinem, Żółkwią, Smerekowem, Macoszynem, Kulikowem, Zaskowem i Grzybowicami Wielkimi. Nieprzyjaciół, rozporządzający znacznymi siłami i dobrze zaopatrzony, stawiał aż do Kulikowa bardzo twardy opór, czwartego zaś dnia wskutek brawury naszych ataków i niesłychanie energicznego pościgu, był już tak rozbity moralnie, że 600 jeńców poddało się prawie bez walki. To też krwawe straty ukraińskie są niezwykle wielkie, mniejsze w jeńcach. W Żółkwi, która była ważnym centrem organizacyjnym, zabrano wiele sprzętu wojennego i środków żywnościowych.

Zadaniem strategicznym, rozwiązaniem w całości, było oczyszczenie połaci kraju między Bełżcem a Lwowem, otwarcie i zabezpieczenie linii kolejowej między temi miastami i uzyskanie połączenia Warszawa—Lwów. Następnie rozbicie oddziałów ukraińskich, operujących w tem przestworzu, a przede wszystkim rozerwanie części północnej i północno-wschodniej pierścienia, otaczającego Lwów. Problem ten strategiczny rozwiązano w dniach 7—10 b. m., a więc z fenomenalną szybkością.

Śmierć generalissimusa hajdamak.

O szybkości ataku wojsk naszych pod Żółkwią, świadczy zaskoczenie Ukraińców, którzy

w tem mieście mieli naczelną komendę. Ukraińcy na czas nie byli w możności przeniesić kwatery głównej i w chwili, gdy sztabowcy hajdamacy uciekali jedną rogatką, drugą wkraczali nasi ułani. Puścili się natychmiast za nimi w pogoń. Wywiązała się krótka walka, w czasie której — jak donosi „Gazeta Wiecz.” — poległ generalissimus ukraiński, gen. Kossak. Zmarły był generałem w armii austriackiej i dowodził w ostatnich czasach oddziałem „siczowych” strzelców, a od zamachu stanu, dokonanego w listopadzie, piastował godność naczelnego wodza wojsk ruskich.

ZACIĘTA WALKA O REDUTĘ UKRAIŃSKĄ.

O dwudniowych walkach pod Bartatowem na południe od Mszany, nadchodzą nowe szczegóły.

Zacięta bitwa trwała 36 godzin. Wieś Bartatów stanowiła dużą redutę ukraińską, silnie obwarowaną. Zdobyć ją przez grupę pułk. Sikorskiego stanowi duży sukces i znaczenie dla dalszej akcji operacyjnej.

Bartatów był punktem koncentracyjnym wojska ukraińskiego, zdobycie jego stanowi poważne odciążenie frontu już pod Lwowem. J. Bartatowa ostrzeliwali Ukraińcy linią kolejową Lwów—Gródek, a 3 b. m. atakowali szrapnelami pociąg kolejowy, stojący na stacji w Mszanie.

Onegdaj donieśliśmy o bohaterskim wytrwaniu dowódcy grupy pułkownika Sikorskiego, wczoraj nadeszły wiadomości o waleczności i poświęceniu żołnierzy i oficerów, biorących udział w tych walkach. Przedewszystkiem odznaczył się oddział rotmistrza dra Romana Abrahama. Sam rotmistrz Abraham, znany z walk przy oswohodzeniu Lwowa, został ciężko ranny. Dalej odznaczył się oddział „Odsiecz Lwowa” majora Olkowskiego, kompania żywiecka, a bardzo zręcznym ruchem zaszachował nieprzyjaciela oddział żandarmerji polowej.

Na innym odcinku został lekko ranny podpułkownik Sopotnicki, odznaczył się kap. Śniadowski i wielu innych.

Przez Omlinę subwenjonywana

SZKOŁA DRAMATYCZNA K. GABRYELSKIEGO

rozpoczyna nowy kurs dnia 1-go lutego b. r. Wpisy codziennie od 11—1 i od 4—6 w kancelaryi ul. św. Anny 2.

111

Przygody Zbyszka-Cyganiewicza.

Zawistni rywale. — Tułaczka po całej Rosji. — 300 rubli na utrzymanie dziennie. — Na okręcie francuskim. — Po dalsze sukcesy do Ameryki.

Kraków, 17 stycznia. — W tych dniach przybył z Rosji do Krakowa, po kilkuletniej niebytności, znany szampion atletyczny, St. Zbyszko Cyganiewicz. Współpracownikowi naszemu udzielił kilku

ciekawych informacji o swym pobycie w Rosji. Wojna zaskoczyła p. Cyganiewicza w Petersburgu, gdzie wówczas odbywał się turniej atletyczny o szampionat Wszechrosji. Brały w nim udział nie-

przed bramą, a teraz nikt mi tego do piwnicy zapłacić nie chce.

— Jakto? Nikogo pani znaleźć nie mogła — Są przecież jacyś stróża, węglarze, taczkarze...

— Są, proszę pana; pytałam się, ale chcieli odmówić za wyniesienie po 10 koron od centnara! — Gdzież jestem w stanie zapłacić takie pieniądze? Człowiek samby to zrobił, gdyby mu sili choć trochę zostało. Może pan szanowny ma kogoś takiego, choć trochę uczciwego, pod ręką; bardzo, bardzo gorąco proszę!

— Znalazłby się ktoś zapewne i niejeden może, tylko że to już wieczór zachodził.

— Teraz pojmuje pan rozpacz moją! — zawołała — zciemiśnięta za chwilę, zabiora mi wszystko, rozkradną, a w domu nie mam już ani węgielka; marzną, tak marzną okropnie. Drogi, kochany, zacy panie! — nalegała usilnie, dostrzegłszy współczucie w mej twarzy.

Zdecydowałem się szybko; dawny skaut odżył we mnie.

— A ma pani wiaderko, no i jaki fartuszek pod ręką?... Zniosę węgle.

— Jakto? Pan by chciał sam? — zakrzyknęła, otwierając szeroko nie tylko oczy, lecz i usta.

— Jestem z zawodu robociarzem, dziś trochę lepiej ubranym, ale zaraz to jakoś urządzimy.

Wskoczyłem do sieni i oddając mej pani za przyniesiony fartuszek palto do czasowego przechowania, wywróciłem marynarkę do góry podszewkę, salwując w ten sam sposób od pyłu węglowego piśniowy kapelusz i wziąłem się na ostro do roboty. Było to spotęgowanie nieco Millerowskie: „15 minut dla zdrowia”.

Za godzinę węgiel został znieśiony; zamiotłem nawet chodnik do czysta.

W czasie roboty rozmyślałem, jak Hamlet. „Wziąć od niej zapłatę, czy nie wziąć?” — i posta-

nowilem przyjąć pieniądze. Wyobrażałem sobie jej niesłychane zakłopotanie, gdyby się dowiedziała, że jestem znanym inżynierem X. Jak uiebotycznie, często wprost nie do zniesienia zwał na biedactwo w ten sposób brzemie wdzięczności i postanowiłem rzecz uprościć.

— Proszę kochanego pana, wiele też się za robotę należy? — pytała trwożnie drżącymi ustami.

— 10 koron za wszystkie...

— Tylko tyle? — Może to za mało?... Ja dodam.

— Za godzinę dziesięć koron? Aż nadto... a prawda, w dodatku trochę wody do umycia i szczoteczki.

Gdy na pożegnanie ucałował jej rękę, patrzyła na mnie niedowierzająco.

— To kochany, pocziwie pan w ten sposób zarabiał?... A jaki pański adres?

— Krowoderska 30, II. piętro, na drzwiach bilecik inżynier X.

— Jakto, inżynier?

— Jestem w służbie u niego.

Potrząsnęła głową z poważaniem i spojrzawszy na mnie swym dobrym, łagodnym wzrokiem, wyszeptwała:

— Niech Bóg panu zapłaci!

Ja zaś nigdy tak bardzo nie byłem ze siebie zadowolony. Czulem wyraźnie, jak mój krew żywiej uderzone nieustannem siedzeniem członki obiega. Ogarnęła mnie rzeźkość i tężyzna prawdziwie młodzieńcza.

— Jakto jednak łatwo, jak niezmiernie łatwo dzisiaj spełnić dobry uczynek?... A przy tem wziąć za godzinę 10 koron, co w stosunkach biurowych jest wykluczone — myślałem, krocząc ku domowi.

Nagle zawróciłem z miejsca.

— Eureka! — Nadzwyczajny dodatek w kieszeni: idziemy do „Grandu” na kawusie — i do tego z ciastkami!

gasnące gwiazdy na firmamencie atletycznym, jak znany w Krakowie Lurich, brat jego Aberg, „tur germański” Koch, dalej Pytlasiński, Węgier Csaja, Turek Ali Kali Ogini, jednym słowem zastąpione były tam wszystkie narody, nie wyłączając Murzynów, Japończyków i Chińczyków. Występy Cyganiewicza nad Nową, były jednym nieprzerwanym łańcuchem tryumfów. Wkrótce stał się ulubieńcem publiczności, a zwłaszcza oficerów rosyjskich.

To też dzięki tym sympatiom nie internowano go — po wybuchu wojny, lecz mógł dalej brać udział w zapasach.

Zawistni jednak jego rywale, a zwłaszcza obaj Rosjanie, Lurich i Aberg, postanowili nie dopuścić do ostatecznego zwycięstwa Cyganiewicza i ratując dla siebie dwa pierwsze miejsca w szampionacie rosyjskim, zadecydowali Cyganiewicza przed odebraniem o szpiegostwo na korzyść Austrii. Mimo przedłożenia dowodów niewinności, Cyganiewiczowi odebrano swobodę ruchów i nie pozwolono mu opuszczać mieszkania w Petersburgu.

Po niejakiem czasie zdołał wyjechać w głąb Rosyi. Nigdzie jednak nie mógł osiąść na stałe. Tułał się z górą przez trzy lata po całej Rosyi, od Uralsu po Kijów, od Rewlu po Kaukaz.

W czasie wybuchu rewolucyi rosyjskiej był w Baku. Dzięki komendantowi tamtejszej policji, uzyskał przepustkę na powrót do Ojczyzny. W przededniu prawie wyjazdu ruch bolszewicki uniemo-

żliwił mu opuszczenie Rosyi. I znów przewędrował całą prawie Rosyę, cierpiąc w ostatnich czasach nawet głód, gdyż zapasy finansowe były na wyczerpaniu, a na utrzymanie dzienne w głębi Rosyi nie wystarczało 300 rubli. Powrócił do Baku na wiadomość o wyładowaniu wojsk koalicyjnych na wybrzeżu morza Czarnego i marszu ich w kierunku Kaukazu.

W towarzystwie kilku towarzyszy, wśród których — jak się później dowiedział — znajdowało się wielu wybitnych przeciwników bolszewizmu — pieczo w nocy opuścili Baku, następnie na wozach przebyli całą drogę i po kilkunastodniowej jeździe stanęli nad wybrzeżem morza Czarnego, daleko od portu. Tu czekał na nich okręt francuski, który ich zawiózł do Odessy. Pożegnali się z nim owi towarzysze, którzy udali się w dalszą podróż do Francji, on zaś drogą na Kijów przybył po kilkunastodniowej podróży w wozie bydłowym do Kowla. Po krótkiej kwarantannie przybył do Krakowa.

Cztercletnia tułaczka po Rosyi odbiła się na zewnętrzny wyglądzie Zbyszka. Zehudł bardzo i na pierwszy widok nie uderza tą niepospolitą siłą z przed kilku lat. Nie życzy jednak nikomu nawet obecnie dostać się w jego ręce!

Walki zapaśniczych nie myśli porzucać. Cyganiewicz ma zamiar jakiś czas odpocząć, potem po przyjęciu do formy, wyjedzie do Ameryki, gdzie dzielnie zastępuje go brat jego, Włodek, obecny szampion Ameryki w „catch as catch can”.

W. S.

Paryż przed powodzią.

Zatopienie samarytanki. — Dziennik mieszcucha.

(Korespondencya własna „Gonia krakowskiego”).

Paryż, 15 stycznia. — (B) Sekwana wzbiera w zatrważający sposób. Deszcze to sprawiły, które obficie i bez wytchnienia skrapiają północną Francję od paru już miesięcy. Paryżanie lekają się powodzi równiej tej, co przed kilkunastu laty uczyniła z Paryża zatopione miasto, zalewając tunele kolei podziemnej, sutereny i partery domowe i sprowadziła niebawem szkody. Znałszy wprawdzie upewniali, że tym razem woda nie pójdzie tak wysoko, ale publiczność jest sceptyczna, pamięta bowiem, że i wówczas znawcy utrzymywali coś podobnego.

Na razie niema większych szkód, prócz zatopienia ulubionej przez Paryżan Samarytanki, która jest siatkiem kąpielowym, z całkowitem urządzeniem łazienek. Statek ten stoi już pod wodą i z największą tylko trudnością utrzymuje go przy brzegu łańcuchami. Kronikarz paryski nawiązując do okoliczności zamieszcza dziennik mieszcucha paryskiego, zagrożonego potopem:

4 grudnia. Deszcz pada. Kupuję trzeci parasol w tym sezonie.

15 grudnia. Ulewa za ulewą; Sekwana wzbiera, jak bolszewizm, lecz władze są spokojne i czują się zabezpieczone.

22 grudnia. Leje, jak z rynny. Uczni

twierdzą, że zjawisko to niema w sobie nic nadzwyczajnego; skropienie chmur, skutkiem oziębienia wyższych warstw atmosfery, a potem opady na ziemię, zgodnie z prawem ciężkości. Piękna to rzecz wiedza.

1 stycznia. Strumienie deszczu; rada miejska poczyniła już o tem mówić. Dzienniki zamieszczają artykuły o historycznych powodziach, poczynając od XIII wieku; władze zalecają nabycie czwartego parasola.

4 stycznia. Sekwana wzbiera; była z tego powodu interpelacya w radzie miejskiej, a będzie może i w izbie. Jeszcze kilka centymetrów wyżej, a gotowi interpelować i w senacie.

5 stycznia. Wszystko dobrze. Mieszkańcy na wzgórzu Montmartre, gdzie wody jeszcze niema. Władze zawiadomiły nas, że w r. 1314 Sekwana zalała kościół św. Jakóba i rzeźnię. Czemże jest wobec tego dzisiejszy zalew, na co się skarżymy?

6 stycznia. Pokrzepiające wieści: Sekwana zmyła z wybrzeża węgiel, lecz nie nasz, tylko amerykański. Obniża to nieco popularność naszych sprzymierzeńców. — Dobro Konga nie zostało naruszone.

7 stycznia. Deszcz leje.

Węgierskie duchowieństwo za zniesieniem celibatu.

Budapeszt, 15 stycznia. — Południowo-węgierska rada duchownych ma na mającym się właśnie odbyć w Budapeszcie zjeździe duchownych wystąpić z wnioskiem całkowitego usunięcia celibatu księży. Biskupi mają być wybierani za pomocą tajnego głosowania przez

księży dycezyi.

Ponieważ — jak twierdzą dzienniki — prawdziwa część księży zgadza się z tym wnioskiem, należy oczekiwać na pewno zniesienia celibatu na Węgrzech.

„Times” i „Echo de Paris” o Moraczewskim i Piłsudskim.

Kraków, 17 stycznia. — Londyński „Times” zamieszcza telegram z Paryża, w którym to telegramie podnosi, iż prasa francuska, omawiając przyjazd polskiej misji do stolicy Francji, wskazuje, że w Paryżu ożywił się zarzut, iż rządowi obecnemu w Polsce brak charakteru narodowego.

„Echo de Paris” zwraca uwagę, że w misji nie uczestniczą przedstawiciele Poznańskiego i Galicji; pismo ma nadzieję, że przybycie delegatów Piłsudskiego do Francji doprowadzi do wytworzenia „union sacrée”, tak jak nigdy potrzebnej Polsce w chwili, kiedy konferencya pokojowa ma uświetlić jej oswobodzenie.

W związku z tem warto przytoczyć urywek telegramu red. Jeffriesa z Warszawy:

„Rząd warszawski jest ciekawym rodzajem chomęta, połączonego z nami, jakby samowładzą wojskową. Spiera go gen. Piłsudski, uważany za rzeczywistego prezydenta kraju. Jest to dzielny człowiek, który zwalczał Rosyę carską i antypolską i to niemal od dzieciństwa.

Omówiwszy działalność Piłsudskiego aż do momentu wzięcia w Magdeburgu — pisze Jeffries: Uwolniony, powrócił Piłsudski do Polski, wzięty jako bohater narodowy. Mówią o nim, jako o żołnierzu przedewszystkiem, będącym teraz narzędziem w ręce obecnego rządu.

Jest w tem, zdaje się, wiele prawdy. Moraczewski, odpowiedzialny za politykę rządu, nie jest możliwy w Polsce niemieckiej i austriackiej.

Niema też wątpliwości, że planie na widok czerwonego sztandaru, rozcieńczony (lub też nie) na odcień różowy...

Zaznaczyć jeszcze muszę oświadczenie, uczynione mi przez gen. Piłsudskiego: „Bardzo wdzięczny jestem sprzymierzonym krajom, gdyż jedynie ich zwycięstwom zawdzięczamy niepodległość”.

Wszystko przemija

na tym świecie, talent i powodzenie trwa chwilę jeno — potem trzeba ustąpić miejsca następcom. Ten tragizm codziennego życia, tem dotkliwiej odczuwać się daje twórczej duszy artysty, związanej nierozdzielnie z światem zewnętrznym, ze społeczeństwem, które jest wyrocznią jego wartości duchowych, które nagradza i potępia bez apelacji. Nie podobna uwypuklić tych strasznych zakłóceń, jak to czyni słynny OLAF FOENSS w przepięknym filmie p. t. DYKTATOR SERC, który najwytworniej sze kino krakowskie „UCIECHA” wyświetla w bieżącym tygodniu.

NA DOBIE:

TWARDY RZĄD.

Niechaj co chcą twierdzą ludzie, rządzić krajem bardzo miło, nawet głupio, w wielkim trudzie, nawet gdy się nie zrobiło nic z środ tego co potrzeba, gdy z tej maki nie ma chleba.

N. p. Thugutt, Moraczewski, to rządzące nami ciała, większe pleski, mniejsze pieski, nic się dotąd nie udało, wszystkie plany robią kłapę, nic nie warte z góry na „p”.

Ale mają dobre miny, i od stołu odejść nie chcą; twarde wzięli zaślubiny z rządem, choć ich ciągle techcą skargi, narzekania, żale, ich to nie obchodzi wcale.

Żle jest w kraju: bagate’a! później będzie jeszcze gorzej, los kieruje, człowiek strzela, wszystku jakoś się doży, przyzwyczajają się ludziska, i rząd popularność zyska.

Potem będzie już jak w niebie, kiedy przejdzie lat dziesiątek. Człowiek musi ćwiczyć siebie, i odłożyć do pamiętek, że, za podłych starych czasów, nie miał tyle ambarasów.

Paderewski niechaj siada, niech nie mąci próżno wody. Głupstwa zwłazek, jakaś Rada, i bez tego są narody. I my światu pokażemy, że... że... rzadzić nie umiemy. Joh.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Antoniego

Wschód słońca 7:33

Zachód słońca 4:08

Długość dnia 8:35

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Piątek: „Ich czworo”.

TEATR POWSZECHNY:

Piątek: „Księżniczka czardasza”.

— 0 —

Ile Ameryka da Polsce żywności?

Stany Zjednoczone dostarczą Polsce w czterech ratach: 20 tysięcy wagonów mąki pszennej, 7000 wagonów prochu, fasoli i ryżu, 5000 wagonów tłuszczów po cenie bardzo niskiej, 240 wagonów mleka kondensowanego, 200 wagonów lososi w blachach, 200 wagonów herbaty, 50 wagonów kakao i czekolady i 50 wagonów pieprzu i soli. Te ostatnie mogą być użyte jednak tylko do fabrykacji konserw.

Część przyrzeczonych towarów leży już w portach szwedzkich i norweskich. Wobec tego pierwsza rata może już z końcem stycznia być w Polsce. Do końca stycznia ma być dostarczonych: 5400 wagonów mąki, 1350 wagonów słonecznika i ryżu, 1300 wagonów tłuszczów. Oprócz tego ma Lwów otrzymać natychmiast mleko kondensowane ze Szwajcarii. Warszawskie ministerstwo kolei rozporządza dostateczną ilością lokomotyw i wagonów do natychmiastowego przewiezienia towarów na miejsce przeznaczenia.

Ostatnia rata ma być w Gdańsku z końcem czerwca.

Niemcy cieszyńscy przeciw wojsku polskiemu.

„Dziennik Cieszyński” przynosi następującą odezwę:

„Wobec stwierdzonych i zamierzonych agitacji, zgromadzeń i pochodów, skierowanych przeciw sile zbrojnej państwa polskiego, koniecznej do utrzymania porządku i ochrony granic naszego państwa, ogłaszamy, że wszelka agitacja, zgromadzenia, pochody i demonstracje, skierowane przeciw sile zbrojnej państwa polskiego, uważane będą jako zbrodnia stanu i według tego karane nawet karą śmierci.

W Cieszynie, dnia 4 stycznia 1919.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego:

Ks. Józef Londzin m. p. Dr. Michejda m. p.

Tadeusz Reger m. p.

Krajoznicy sprzymierzonych w Gdańsku

Dzienniki angielskie przynoszą następujący telegram Agencji Reutersa:

Amsterdam, 4 stycznia. Według dzisiejszej depeszy „Allgem. Westf. Zeitung”, krajoznicy angielski „Goodwood” przypłynął dzisiaj do Gdańska, mając na pokładzie misję marynarki angielskiej, mającą zwiedzić dokł, łodzie podwodne w budowie i wiel-

kie warszawskie okrętowe w 2 chichau. Dwa krążowniki amerykańskie przypłynęły też do Gdańska we czwartek.

Bolszewicy na granicy państwa polskiego.

Z Mińska Litewskiego donoszą: Rozegrała się tutaj scena między bolszewicką „ochroną” a wojskiem. „Ochrona” chciała rewidować na dworcu żołnierzy Polaków z bolszewickiej dywizji zachodniej, ci jednak stawili opór, „ochronę” rozstrzelali i zdobyli dwa karabiny maszynowe.

W Mińsku stoi bolszewicki pułk „warszawski”, liczący 2000 ludzi. W liczbie tej Polacy stanowią mniejszość. Na czele władz sowieckich w Mińsku stoi: Berson i redaktor „Trybuny” Leszczyński. Tworzy się bolszewicki rząd „polski” z Bersonem, Leszczyńskim i Bobińskim na czele.

Belgia wydała wszystkich Niemców.

(u) Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie wydalenia z granic Belgii wszystkich Niemców. Cyfra osiadłych w Belgii Niemców dosięga 6000.

Poławanie na Liebkechta.

(u) Onegdaj w nocy zaarrestowano rodzinę Liebkechta. Jego samego nie udało się ująć, choć wszystkie drzwi i wejścia do jego mieszkania obstawiono były silnymi strażami. Zdaje się, że uciekł, wydostawszy się z mieszkania na dach kamienicy, w której mieszka i w ten sposób wymknął się z pułapki. Prawdopodobnie uciekł z Różą Luksemburg do Lipska. Rodzinę Liebkechta odprowadzono do więzienia wśród obelg i grózb zebranych tłumów.

Gwałt czeski na oficerach polskich.

15 pułk strzelców z Opawy zawiadomił 16 pułk strzelców w Krakowie, że w Opawie, gdzie dawniej był stacyonowany, znajduje się całe jego archiwum i prosi o przysłanie delegatów, którzyby je odebrali. Krakowska komenda wojskowa wysłała porucznika, podporucznika i sierżanta, zaopatrzonego odpowiednimi dokumentami. W Opawie, mimo okazania dokumentów, delegatów tych aresztowano, przeprowadzono przy nich ścisłą rewizję, rozbierając oficerów, wbrew wszystkim prawom międzynarodowym, do naga i twierdząc, że są szpiegami.

Dopiero po długich podobnych szykanach wypuszczono ich na wolność i oddano dokumenta pułkowe, które spakowane, oczekują teraz w Opawie na odwiezienie. Możliwe jednak, że tych, którzy z kolei pojadą po odbiór przygotowanego już wagonu, znowu Czesi zaarrestują i będą szykanować. Czesi twierdzą na usprawiedliwienie takiego barbarzyństwa, że u nas postępuje się z Czechami w podobny sposób, co jest tendencyjnym kłamstwem, obliczonem niewiadomo na jaki efekt.

Kłopoty komisarza kryminalnego w Krakowie.

(c) Do Krakowa przyjechał niejaki p. Śmieszkie-wicz, mianowany przez rząd warszawski komisarzem kryminalnym na pięć powiatów ks. Poznańskiego.

Z dekretem nominacyjnym, którym się wylegitymował, zgłosił się w dyrekcji policji krakowskiej z prośbą o wskazówki przed udaniem się do miejsca swego urzędowania, gdyż ponieważ jest z zawodu nie kryminalistą, lecz marynarzem i ślusarzem, nie zna się na pracy policyjnej.

Policja krakowska z całą gotowością pospieszyła z usługami nowemu koledze. Zaprowadzono go do aresztów pod „Telegrafem” i oprowadzono go po celach. W jednej z nich uwięziony aresztant na widok wchodzącego, rzucił się ku niemu z okrzykiem: „Serwus Śmieszek!”, a komisarz rządowy bardzo serdecznie się z nim przywitał.

W następnych celach peczęł pan komisarz wydawać rozkazy dozorczy aresztów, których ten, rzecz prosta, spełnić nie chciał. Całe zachowanie się komisarza wydało się podejrzanym dyrekcji policji, która zwróciła się do rządu warszawskiego zapytaniem telegraficznym o owego pana. Odpowiedziano natychmiast, że p. S. jest istotnie takim komisarzem, mianowanym przez rząd. Ale w dwie godziny później nadszedł telegram, zawiadamiający, że panu S. odebrano już przeznaczone mu funkcje i że komisarzem być przestaje.

SZABLA HAJDAMACKA. W oknie administracji naszego dziennika przy ul. Karmelickiej wystawili nam na widok publiczny szablę hajdamacką, zdobyta przez jednego z naszych dzielnych legionistów w czasie ostatnich walk pod Turką na podocierze z armii ukraińskiej. Szabla, w czarnej pochwie, jest roboty dość prymitywnej, a rękojeść posiada z blachy i drzewa.

(4) **ZATWIERDZENIE STATUTU KOMISYI RZĄDZĄCEJ.** „Monitor Polski” przynosi zatwierdzenie statutu Komisji Rządzącej dla Galicji, Śląska, Orawy i Spizu, podpisane przez komendanta Piłsudskiego i prezydenta Moraczewskiego. Siedziba Komisji jest Lwów. Działalność jej rozpoczyna się z chwilą ogłoszenia. W sprawach administracyjnych twórcza instancją są poszczególnie ministerstwa warszawskie.

(4) **SŁUSZNE ZARZĄDZENIE.** Na mocy zarządzenia P. K. L. nie będzie wolno sprzedawać wódki i napojów spirytusowych w dniu, poprzedzającym wybory, jak również i w dniu samych wyborów do Seimu. Niestosując się do niniejszego zarządzenia karani będą grzywną do 5000 koron, karą aresztu a nadto odebraniem uprawnienia sprzedaży wspomnianych napojów.

(c) **FALSZYWI OFICEROWIE.** W komendzie krakowskiego dworca od kilku dni pełni służbę podporucznik Miłostaw Peschke. Okazało się nagle, że P. nigdy oficerem nie był, że służył w Wiedniu jako szeregowiec, że jest poszukiwany przez wojskowość wiedeńską za kradzież, jakie popełnił w czasie swej służby wojskowej. Również miał fałszywane dyplomy akademickie. Do wykrycia tych nadużyć pomógł pewien człowiek, który z P. leżał razem w szpitalu i któremu Peschke ukradł buty. Poznawszy go na ulicy, zażądał swoich butów, a P. zaprosił go do siebie do hotelu, buty oddał, prosząc, żeby nie nikomu nie mówił. Człowiek ów zawiadomił jednak policję, która oazała aresztować. Przyznał się on do wszystkiego. Aresztowano również jego brata Ottokara, który nieprawie używał munduru chorążego.

(c) **WIECE INWALIDÓW.** W niedzielę o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali konferencyjnej magistratu posiedzenie informacyjne, inicjowane przez Związek inwalidów wojennych w Polsce, przy współudziale wybitnych osobistości, interesujących się sprawą inwalidów w Polsce. We środę, o godz. 7 i pół wieczór odbędzie się w sali „Sokoła” przy ul. Wolskiej wiec Inwalidów wojennych. Na porządku dziennym sprawa założenia Związku inwalidów wojennych w Polsce.

(kg) **KWIATEK NĘDZY.** Od dłuższego już czasu siedzi pod „Szarą kamienicą” ośmioletni młody chłopczyna, w łachmanach prawie, tułac płaczący trzeczmięszczone niemowlę. Przechodnie zatrzymują się, ten i ów obdarzy go większym datkiem pieniężnym, a chłopczyna siedzi tak do późnego wieczoru na stołce i mrozi. Czyż niema naprawdę takiej instytucji, która by się zaopiekowała temi dwoma istotami? Tyle się datków zbiera na podobne przytulki, tyle „Kwiatków” w mieszkaniach letnich dobroczynne instytucje urządzają, czyżby tych dwoje nie szczęśliwych miało zginąć — z braku pomocy?!

Wojska polskie zajmują Będzin.

Wiedeń (P. A. T.). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Berlina, że zanosi się na zajęcie Będzina przez

Przypuszczamy, że krótka ta notatka nie pozostanie bez echa.

(c) **ZA PASKARSTWO.** Policja aresztowała Heringa Kirschnau za paskarską sprzedaż tytoniu pochodzącego z nielatach złodziei.

(c) **ZŁODZIEJE Z PROWINCY.** W rękę policji wpadli wczoraj w pocy dwaj przybysze z prowincji, Mordka Joch i Izak Warm, którzy mieli 13 par ubrań marynarskich, pochodzących, jak ustalono, z kradzieży. Obaj oni zapierają się temu, twierdząc, że ubrania te kupili od nieznajomych ludzi.

DEGRADOWANIE ENWER PASZY. Z Amm donoszą, że turecki sąd wojenny skazał Enwera Paszę i Biernal paszę, jako dezertersów, na degradację i rok więzienia.

SPRZYSIĘZENIE W MONTEVIDEO. W Montevideo aresztowano czterech Rosyan, którzy uznali, że stali na czele sprzysiężenia, którego celem było obalenie rządów w Argentynie i Urugwaju, a przeprowadzenie w ich miejsce rządów sowieckich.

Za spokój duszy s. p.

Janiny Niewiadomskiej

poległej na odcinku „Persenkówka” pod Lwowem podczas opatrywania rannych dnia 9 stycznia 1919 odbędzie się

Zaobne nabożeństwo

w kościele O. O. Kapucynów w Krakowie w sobotę, dnia 18 bm. o godz. 9 i pół rano.

Hożdzina.

Twarde warunki przedłużenia rozejmu z Niemcami.

Trewir (P. A. T.). Biuro Wolffa donosi: Marszałek Foch postawił następujące warunki przedłużenia zawieszenia broni o jeden miesiąc:

Za karę za niedostarczenie wyznaczonej ilości lokomotyw i wagonów w oznaczonym czasie oddadzą Niemcy jeszcze 500 lokomotyw i 19 tysięcy wagonów. Z tego 4 tysiące najnowszych typu dla Alzacji i Lotaryngii.

Aby umożliwić odbudowę życia gospodarczego w prowincjach zniszczonych, dostarczą Niemcy maszyny i narzędzia rolnicze, wraz z częściami zapasowymi, któreby starczyły na 18 miesięcy, a mia-

nowicie: 400 plugów parowych, 650 siewników, 650 maszyn do rozrzucania nawozu, 650 plugów zwykłych, 650 plugów „Brabada”, 7500 bron, 2500 bron nożowych, 2500 walców stalowych, 1500 walców „Grekil”, 2500 maszyn do koszenia trawy, 2500 maszyn do przerzucania siana, 3000 kosiarzek.

Wszystko to niezależnie od obowiązku zwrotu materiału, zabranego przez Niemców w prowincjach, które niegdyś okupowali.

Nadto żąda Foch ukarania wszystkich osób w Niemczech, które winne są przeciwnego prawu traktowania jeńców wojennych.

Niemcy za swe zbrodnie zapłacą 50 miliardów marek.

Wiedeń (P. A. T.). Z Berlina donoszą, że sekretarz stanu Erzberger na konferencji z niemieckim ministrem kolei, odbytej w Ulm, oświadczył, że generał Foch domaga się odszkodowania za zniszcze-

nia, zrządzona przez Niemców w Belgii i północnej Francji, 30 miliardów marek, zaś 20 miliardów za inne szkody. Niemcy by miały więc do zapłacenia razem 50 miliardów marek.

Pruscy hajdamacy mordują bezbronną ludność polską.

Poznań (P. A. T.). Ze Słupia na granicy śląskiej donoszą, że miejscowość ta była przed kilku dniami widownią napadu hajdamackiego wojska niemieckiego. Ogółem 300 żołnierzy niemieckich wpadło do Słupia, przychodząc z Rawicza. Przed wtargnięciem ostrzelali miasto z dział i karabinów maszynowych. Następnie zrabowali bezbronnej ludności

bydło, żywność, ubranie i pieniądze, pod groźbą strzelaniny. Szczytem tych zafsz było zastrzelenie miejscowego proboszcza księdza Siedzińskiego, którego dom doręczniale ograbiono. Zabito też jednego nioleńskiego chłopca. Niebawem przybyły z pomocą oddziały polskie z okolicznych miejscowości i wyrzuciły Niemców, zadawszy im ciężką klęskę.

Zastrzelenie Liebkechta i Róży Luksemburg.

Wiedeń (P. A. T.). Z Berlina donoszą do tutejszych dzienników, że Liebkecht i Róża Luksemburg zostali zastrzeleni. Gdy Liebkechta miano przywieźć w automobilu do więzienia, jakiś człowiek z tłumu rzucił się na niego i zranił go ciężko w głowę.

W drodze automobil popsuł się. Liebkecht skorzystał z tego i zaczął uciekać; żołnierz strzelił za nim i zabił go na miejscu. Różę Luksemburg zastrzelił z rewolweru jakiś żołnierz, gdy przewożono ją do więzienia.

Misja koalicji we Lwowie.

Lwów (P. A. T.). Misja polityczna angielska, z pułk. Wade na czele, dziś wieczór ma przybyć do Lwowa. Jutro przybędzie misja wojskowa polityczna francuska, wysłana z ramienia koalicji. Misja amerykańska, która bawiła we Lwowie w sprawach żywnościowych, dziś już wyjechała ze Lwowa.

Agitacja za państwem górnośląskim.

Wiedeń (P. A. T.). Korespondent „N. Fr. Presse” donosi, że na Górnym Śląsku wzmagają się ruchy ku założeniu górnośląskiego wolnego państwa.

Przed starciem Ukraińców z Rumunami.

Budapeszt (P. A. T.). Ukraińcy wmaszerowali do Marmaroszu Sziget. Przybyli oni wzdłuż linii kolejowej Stryj-Munkacs, na której przed kilku dniami obeszli gminę Welocs. Rumuni stoją na południe od Marmaroszu Sziget, koło Barankwa.

POSZUKUJE 1-2 POKOI umeblowanych, zaraz. Zgłoszenia pod „Erka” do biura Hoppasa i Salomonowej. 172

DO SPRZEDANIA ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY, dobrze prosperujący, wraz z zapasowym materiałem i chemikaliami fotogr., z całym urządzeniem i pracownią, utrzymany we wzorowym porządku, pod firmą „D. Kiersztajn” w Jędrzejowie, ziemi kieleckiej. Bliższe informacje na miejscu. 173

WE WTOREK, 7 STYCZNIA, odjechała z Miłowa wieczornym pociągami w stronę Deblcy pokojowa, wysoka, blondyna, ubrana w brązowy kostium i palto kratkowane, nazwiskiem Zuzanna Jurczko Różańska (o ile papiery nie sfałszowała). Zabrała mi futro czarne, z baranków krymskich, karakulów, obłożone skaukami, z podszewką złotą, jedwabną, kilkanaście sztuk bielizny damskiej, przestardadek, rękawików, czarna chustkę jedwabną do okrycia i 2 pary bucików, oraz walizkę, znaczoną J. Kosińska, Miłec.

Kto by wiedział cośkolwiek o tej osobie, lub wiadział, na której stacji wysiadła, zechce łaskawie donieść pod adresem: Jadwiga Kosińska, żona notariusza w Miłcu, — gdzie otrzyma odpowiedź na wygnadzenie. 174